

ERYK KRASUCKI (Szczecin)

„W ŚWIETLE UCHWAŁ XX ZJAZDU...”
SZCZECIŃSKIE ECHA MOSKIEWSKICH WYDARZEŃ
Z LUTEGO 1956 ROKU

CZĘŚĆ II*

Słowa kluczowe: komunizm; „odwilż” roku 1956; „tajny referat” Nikity Chruszczowa; lokalny aparat partyjny; propaganda

PARTYJNA REAKCJA

Właściwie można sobie zadać pytanie, na ile warszawskie seminarium z 22–28 III 1956 r. było w stanie przygotować wojewódzki aparat partyjny do spotkania z ludźmi, którzy na temat tajnego referatu Nikity Chruszczowa wiedzieli równie niewiele, a czasem nic, a których oczekiwania poznawcze były olbrzymie. Być może liczone na wyciszenie? A może po prostu sądzono, że wystarczy propagandowa kampania podobna do tych z lat poprzednich? Różnica jednak polegała na tym, że XX Zjazd uruchomił mechanizmy, jakich w tak łatwy sposób nie dało się zatrzymać. Charakterystyczne, że jeszcze przed zakończeniem partyjnego seminarium (28 marca) dyskusja nad tzw. tajnym referatem zaczęła się na dobre, w sposób wydaje się niekontrolowany. Z 24 marca pochodzą dwa interesujące dokumenty, powstałe w konsulacie ZSRR w Szczecinie. Pierwszy, to kolejna notatka wicekonsula Fiodora E. Szarykina, spisana, tak jak poprzednio, po spotkaniu z Józefem Kisielewskim¹¹². Mnóstwo tu podobieństw, ale są też różnice. Przede wszystkim, o ile poprzednio stroną inicjującą był Szarykin, o tyle w tym przypadku to sekretarz KM poprosił o spotkanie. Już na wstępie określony został jego cel – „Kisielewski zadzwonił do Konsulatu i prosił o pozwolenie na przyjazd, aby podzielić się swoimi pierw-

* Od redakcji: część pierwsza artykułu ukazała się w z. 4 „Zapisek Historycznych” (t. 77: 2012, s. 139–160); w niniejszym tekście wprowadzono kontynuację numeracji przypisów.

¹¹² Российский государственный архив новейшей истории (dalej cyt. РГАНИ), ф. 5, оп. 28, д. 396, z dziennika wicekonsula ZSRR w Szczecinie F. E. Szarykina. Zapis rozmowy z I sekretarzem Komitetu Miejskiego w Szczecinie Józefem Kisielewskim na temat zaznajomienia partyjnych aktywistów z referatem N. S. Chruszczowa, 24 III 1956 r., k. 140–142. Dokument zamieszczony został w zbiorze pt. Доклад Н. С. Хрущева о культуре личности Сталина на XX съезде КПСС. Документы, ред. К. Аймермахер, Москва 2002, s. 647–649, jednak nie w całości, dlatego w tekście odwoływać się będziemy do odnośników archiwalnych.

szymi wrażeniami w związku z zaznajomieniem partyjnych działaczy z referatem N. S. Chruszczowa o kulcie jednostki, wygłoszonym na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu KPZR¹¹³. Andrzej Paczkowski, omawiając przed laty spotkania prominentnych polskich komunistów w ambasadzie radzieckiej pod koniec lat czterdziestych, pisał, posługując się określeniem zaczerpniętym od Zbigniewa Brzezińskiego, o „wyścigu lojalności”. Jedni „biegali na skargę”, inni z kolei „usiłowali dowartościować się, mając nadzieję, że ich oceny i wypowiedzi dotrą gdzie trzeba, co podniesie ich pozycję”¹¹⁴. Ten sam mechanizm, jak się wydaje, zadziałał również w wydaniu prowincjonalnym. Specyficznie rozumiana lojalność odgrywa tu rzeczywiście rolę kluczową, rodząc jednocześnie pytanie o intencje przyświecające Kisielewskiemu. Mówiąc wprost, czemu służyć ma ten serwilizm? Jest to jedna z najtrudniejszych kwestii – bodaj nierozwiązywalna – ponieważ dysponujemy jedynie zapisem dwóch spotkań szczecińskiego działacza partyjnego z radzieckim dyplomatą. Bez dostępu do archiwów rosyjskich snuć można jedynie rozmaite domysły.

Zwróćmy się zatem ku faktom. W trzy dni po decyzjach Sekretariatu KC J. Kisielewski informuje F. E. Szarykina o tym, że na podstawie wskazań KC PZPR komitet miejski partii szeroko zaznajamia działaczy partyjnych z tzw. tajnym referatem. Wykład ten miał wywołać wśród nich olbrzymie zainteresowanie, przejawiające się w zadawaniu mnóstwa pytań, na które ani kierownictwo KM, ani nawet KW nie było w stanie odpowiedzieć. Zdarzać się miały także przypadki, że partyjni agitatorzy płatali się w swoich wypowiedziach, nie udzielając zebrany jakiegokolwiek odpowiedzi na to czy inne pytanie. Wśród zanotowanych przez Kisielewskiego znajdziemy następujące: „Jaki wpływ miał na polską Kompartię Stalina i czy jej rozwiązanie nie jest dziełem jego rąk?”; „Wiadomo, że w swoim czasie Biuro Polityczne [KC – E. K.] PZPR przyjęło uchwałę o błędach polskich organów bezpieczeństwa. Dlaczego owych błędów nie podano do informacji narodu i czy nie były one dziełem rąk Berii lub Stalina?”; „Czy właściwe było aresztowanie Spychalskiego, Gomułki i innych? Czy w tym przypadku nie dopuszczono się błędów?”; „Czy nie wypadałoby w najbliższym czasie przejrzeć sprawy polskich obywateli, którzy w swoim czasie byli aresztowani i osądzeni za wrogą propagandę wymierzoną przeciwko Stalinowi?”; „Gdzie kończy się Stalin, a zaczyna Beria?”; „Jak oceniać powstanie warszawskie i »sprawę katyńską«? Czy nie wyglądają one na robotę dokonaną wrogimi rękami?”; „Jak rozumieć suwerenność Polski przy jednoczesnym stacjonowaniu na jej terytorium wojsk radzieckich? Czy nie dopuszczono się i w tym przypadku do jakiegoś błędu?”; „Czy można uważać Stalina za klasyka marksizmu-leninizmu i czy należy wciąż wykorzystywać jego studia do nauki teorii marksizmu-leninizmu?”¹¹⁵. Uwagę zwraca dobór pytań, na pewno

¹¹³ Ibid.

¹¹⁴ A. Paczkowski, *Wstęp*, [in:] *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949–1953*, wybór i oprac. A. Kochański, G. P. Muraszko, A. F. Noskova, A. Paczkowski, K. Persak, Warszawa 2000, s. 12.

¹¹⁵ ПГАНИ, ф. 5, оп. 28, д. 396, z dziennika wicekonsula ZSRR w Szczecinie F. E. Szarykina. Zapis rozmowy z I sekretarzem Komitetu Miejskiego w Szczecinie Józefem Kisielewskim na temat zaznajomienia partyjnych aktywistów z referatem N. S. Chruszczowa, 24 III 1956 r., k. 140–142.

nieprzypadkowy. Za jego pośrednictwem podkreślono przede wszystkim antyradzieckie nastroje, które z pewnością były, ale też nie dominowały, czego dowodem mogą być inne, pojawiające się w tych dniach pytania i wypowiedzi. Dokonana selekcja – pytanie, czy przez Szarykina, czy przez Kisielewskiego – służyć ma z pewnością podkreśleniu zagrożenia, jakie niesie ze sobą niekontrolowana w pełni prezentacja tajnego referatu.

Józef Kisielewski informował również F. E. Szarykina, że wszelkie pytania są spisywane i wysyłane do KC PZPR, ale, jak dotąd, KW w Szczecinie nie dostało instrukcji, którymi można by się posłużyć przy odpowiedziach. Był jednocześnie za tym, aby referat Chruszczowa poznało jak najszersze grono działaczy partyjnych i młodzieżowych, co służyć miało lepszej i bardziej wiarygodnej prezentacji zjawiska kultu jednostki. Takie postępowanie przynieść miało jeszcze jeden pozytywny skutek – odciągałoby znaczącą część społeczeństwa od słuchania „burżuazyjnych radiostacji”, które systematycznie prezentowały treść odczytu Chruszczowa z jednoznacznie antyradzieckimi komentarzami¹¹⁶. W przekonaniu Kisielewskiego był to problem olbrzymi, rodzący niepożądane i szkodliwe nastroje. I sekretarz nie poprzestał, co ciekawe, jedynie na opisie rzeczywistości, ale w swojej prezentacji przedstawił również propozycje mające służyć załagodzeniu powstałej sytuacji. W jego ocenie przyczynić się do tego miało nasilenie masowo-politycznej kampanii „wzniesienia przyjaźni polsko-radzieckiej” oraz wzmożenie wymiany turystycznej między Polską i ZSRR, która napotykała na liczne utrudnienia. W ten sposób Kisielewski starał się nie tylko dostarczać informacje, ale i doradzać, co podkreślono w ostatnich zdaniach notatki Szarykina, gdzie ten pisze, iż szczeciński działacz partyjny poprosił o przekazanie swoich wniosków do ambasady ZSRR w Warszawie. Wnioskować z tego można na pewno jedno – Kisielewski czuje się człowiekiem mocnym, mówi jak ktoś wysoko postawiony, jak ktoś, kto uważa siebie za partnera rosyjskich dyplomatów. Jego funkcja na to jednak nie wskazuje, co rodzi oczywiste pytanie – skąd to przekonanie. Czy mamy do czynienia z megalomanem, czy też człowiekiem właściwie oceniającym rzeczywistość?¹¹⁷. I jeszcze

¹¹⁶ W książce Pawła Machcewicza o zwalczaniu przez PRL Radia Wolna Europa znaleźć można informację o tym, że przerwano zagłuszanie tej radiostacji wiosną 1956 r., zaraz po XX Zjeździe KPZR, zob. P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 120.

¹¹⁷ W partyjnej teczce personalnej J. Kisielewskiego znaleźć można następującą charakterystykę tego działacza: „Od 1953 r. jest członkiem KW, odznacza się wysokim poziomem politycznym i intelektualnym, jest działaczem dość energicznym i konsekwentnym. Dąży do podnoszenia swej wiedzy, dużo czyta, jest dobrym konsultantem studium zaocznego. Odznacza się poczuciem nowej myśli w pracy, często występuje z własną inicjatywą, dąży do pracy z organizacjami partyjnymi. Jest również wykładowcą szkolenia partyjnego przy KW, stąd znamy go jako niezłego referenta, formułującego dojrzałe i jasno swoje myśli. Wydaje się właściwym kandydatem na I-go Sekretarza KM-PZPR o dużej perspektywie wzrostu” (Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN), KW PZPR. Centralna Kartoteka, sygn. 5986,teczka osobowa Józefa Kisielewskiego, wniosek o zatwierdzenie kandydata na stanowisko I sekretarza KM PZPR w Szczecinie, 15 IV 1955 r., k. 27).

jedno: gdzie w tym wszystkim ulokować osobę I sekretarza KW, Franciszka Sielańczuka¹¹⁸?

Z innego dokumentu wychodzącego z radzieckich kręgów konsularnych dowiedzieć się możemy, że również on w tych gorących dniach rozmawiał z dyplomatami. W informacji konsula ZSRR w Szczecinie, Borysa Zybina, przekazanej do ambasadora Pantelejmona Ponomarienki, a dalej do P. G. Krekotiena, zarządzającego europejskim oddziałem radzieckiego MSZ, znaleźć można informację, że powstała ona na podstawie rozmów z I sekretarzami KC [sic!] PZPR w Szczecinie i Zielonej Górze, I sekretarzem KM PZPR w Szczecinie, sekretarzem organizacji partyjnej szczecińskiego sądu, zastępcą Przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej w Koszalinie, radzieckimi obywatelami na stałe mieszkającymi w Polsce oraz tymi obywatelami ZSRR, którzy pracowali w przedsiębiorstwach znajdujących się na obszarze konsularnego okręgu¹¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że w notatce chodzi o F. Sielańczuka, mimo pomyłki w nazewnictwie instancji partyjnej. Problemem jest jednak określenie charakteru rozmów z I sekretarzem KW. Nie wiadomo, czy były to spotkania, analogiczne do tych, jakie miał J. Kisielewski, czy też może mamy tu do czynienia z informacją sporządzoną na podstawie luźnych, niezobowiązujących rozmów. O tym źródło milczy, dając jednocześnie mnóstwo nowych informacji o marcowych wydarzeniach w regionie, które Zybin zbiera i podsumowuje. I co dodatkowo ciekawe, ujawnia swoje sądy, w odróżnieniu od „suchych” notatek F. E. Szarykina. Wiemy zatem, że radziecki dyplomata niepokoił się tym, że lektura materiałów pozjazdowych odbywała się w sposób spontaniczny, bez pośredników w postaci doświadczonych pracowników aparatu propagandy. Błędem, w ocenie Zybina, było też to, że zabrano się do dyskusji bez posiadania wszelkich materiałów mogących uczynić ją mniej spontaniczną, a bardziej zorganizowaną. Skutkowało to miało tym, że „poszczególne zagadnienia podniesione na Zjeździe były zniekształcone i wyjaśnione nieprawidłowo”¹²⁰. W innym miejscu konsul niejako rozwija tę myśl, stwierdzając, że „niektórzy członkowie partii myślą pojęcie kultu jednostki z pojęciem autorytetu i w swoich rozważaniach przedsta-

¹¹⁸ Franciszek Sielańczuk (1909–?) – działacz partyjny; zaczynał pracę jako robotnik budowlany w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku, w Polskiej Partii Robotniczej od 1945 r., od 1948 r. w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; pełnił wiele funkcji partyjnych, m.in. instruktora w Wydziale propagandy KW PPR w Katowicach (1945–1946), I sekretarza KP PPR/PZPR w Opolu (1947–1949), kierownika Wydziału Rolnego w KW PZPR w Katowicach (1949), inspektora w Wydziale Organizacyjnym KC PZPR (1951–1952), sekretarza organizacyjnego KW PZPR w Szczecinie (1952–1955), I sekretarza KW PZPR w Szczecinie (1955–1956), a także sekretarza ekonomicznego w KW PZPR w Opolu (1960–1972); w trakcie swej aktywności zawodowej ukończył dwuletnią szkołę partyjną przy KC PZPR (1949–1951) i Technikum Budowlane w Szczecinie (1957–1959), zob. AAN, KW PZPR. Centralna Kartoteka, sygn. VII-1339,teczka osobowa Franciszka Sielańczuka.

¹¹⁹ ПАНИ, ф. 5, оп. 28, д. 396, informacja dla p. o. kierownika Czwartego Europejskiego Oddziału MSZ ZSRR P. G. Krekotiena od ambasadora ZSRR w Polsce P. K. Ponomarienki „O nastrojach mieszkańców województw podlegających konsularnemu okręgowi w Szczecinie w związku z wynikami prac XX Zjazdu KPZR”, 24 III 1956 r., k. 146–149.

¹²⁰ Ibid.

wiają myśl, że nie można słuchać opinii kierownictwa [...], ale trzeba kierować się opinią zwykłych członków partii i na niej budować swoją pracę”¹²¹.

Dyplomata, oprócz kolejnych pytań, jakie się w przestrzeni publicznej pojawiły – dotyczących sprawy Władysława Gomułki, oportunistycznego postępowania Anastasa Mikojana i Prezydium KC KPZR, suwerenności Polski, ale też oceny teorii Nikołaja Bucharina o zanikaniu walki klasowej – ujawnił też kilka charakterystycznych zachowań, nienotowanych dotąd w partyjnej dokumentacji. Oto w wielu miejscach miało dojść do spontanicznego, niekonsultowanego z nikim, usuwania portretów Józefa Stalina. Działo się tak w zakładach szczecińskich, ale szczególne rozmiary przybrał ów proces w miejscowości Łobez, gdzie na polecenie I sekretarza Komitetu Powiatowego zdjęte zostały wszystkie wizerunki byłego przywódcy ZSRR. W sprawozdaniu przekazana została też interesująca informacja o poruszeniu, jakie wywołało w Szczecinie ukazanie się na łamach „Neues Deutschland” artykułu Waltera Ulbrichta, w którym ów NRD-owski przywódca stwierdził wprost, że Stalin nie jest klasykiem marksizmu-leninizmu¹²². Dało to, zdaniem B. Zybina, asumpt do nieprzychylnych komentarzy wobec radzieckiej nauki, a także podważenia pryncypiów dotychczasowej ideologii, w tym *Krótkiego kursu historii WKP(b)*. Komentarz ten zaciekawia szczególnie dlatego, że właściwie N. Chruszczow powiedział niemal to samo, a więc mamy tu do czynienia ze świadectwem dezorientacji również w kręgach radzieckiego aparatu dyplomatycznego, który nie był w stanie dokładnie ocenić sytuacji i tego, co ona może w przyszłości zrodzić. W końcu mamy też opis sytuacji dotąd bezprecedensowych. Na naradzie kierowników Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie, po informacji o wynikach XX Zjazdu, którą zebrany przedstawił naczelnik Eliasz Koton¹²³, jeden z funkcjonariuszy miał oświadczyć, że nie jest zadowolony z przedstawienia wiadomości odnoszących się do tajnego referatu Chruszczowa. Miały one być podane w sposób niepełny i powierzchowny. Zasugerował też, że Koton coś ukrywa i nie dowierza kierownikom organów bezpieczeństwa¹²⁴.

¹²¹ Ibid.

¹²² Neues Deutschland z 4 III 1956 r. Zob. A. Małycha, P. J. Winters, *Die SED. Geschichte einer deutschen Partei*, München 2009, s. 127; Доклад Н. С. Хрущева о культуре личности Сталина, s. 629–633.

¹²³ Eliasz Koton (1915–?) – funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa i działacz partyjny; przed drugą wojną światową robotnik wileńskiej fabryki radiowej, w latach 1939–1941 majster w fabryce radiowej w Mińsku, w Armii Czerwonej w latach 1941–1943, w trakcie walk ranny w nogę i twarz, od 1943 r. w I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki; w 1944 r. był słuchaczem szkoły specjalnej NKWD w Kujbyszewie; kierownik sekcji I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku (1944–1945), zastępca kierownika WUBP w Białymstoku (1945–1947), zastępca szefa WUBP w Szczecinie i we Wrocławiu (1947–1950), kierownik WUBP w Szczecinie (1950–1956), kierownik Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa w Gdańsku (1956–1957); członek Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie (1950–1956); zwolniony z organów bezpieczeństwa w 1957 r. w stopniu pułkownika, kierował następnie produkcją w Zakładach Radiowych im. Marcina Kasprzaka w Warszawie, zob. R. Ptaszyński, *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki. Studia i materiały*, Szczecin 2008, s. 17.

¹²⁴ РГАНИ, ф. 5, оп. 28, д. 396, informacja dla p. o. kierownika Czwartego Europejskiego Oddziału MSZ ZSRR P. G. Krekotiena od ambasadora ZSRR w Polsce P. K. Ponomarieni „O nastrojach

Notatka B. Zybina podawała informacje, jak się wydaje, w sposób rzetelny. Ferment w partyjnym środowisku był faktem, a poruszenie ogromne. Jako materiał porównawczy posłużyć może bodaj najbardziej znany w Szczecinie dokument pochodzący z czasu dyskusji po XX Zjeździe. To informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, dotycząca wypowiedzi, jakie pojawiły się w trakcie zebrania aktywu partyjnego Politechniki Szczecińskiej, które odbyło się 26 marca¹²⁵. Notatka sporządzona została na podstawie informacji przesłanych do Warszawy przez KW w Szczecinie. Za jej pośrednictwem otrzymaliśmy wgląd w chyba typowe spotkanie pozjazdowe. Najważniejszym z gości był Bronisław Schmidt-Kowalski, redaktor „Głosu Szczecińskiego”, ale też członek Egzekutywy KW, a towarzyszyli mu Rychlin – instruktor Wydziału Oświaty KW, i Zygmunt Barber, kierownik szczecińskiego Wyższego Uniwersytetu Marksizmu i Leninizmu. „Atmosfera zebrania była gorąca” – czytamy w notatce, gdzie indziej mówi się nawet o nastrojach histerycznych, trudnych do opanowania. Jak się wydaje, sami studenci nie byli z punktu widzenia władz grupą najgroźniejszą, ale pracownicy naukowci, a szczególnie Edmund Dobrzycki i niejaki Mikołajski, kierujący na uczelni Katedrą Marksizmu-Leninizmu. Ich wystąpienia były, w ocenie sprawozdawcy, „czymś więcej niż histerycznym miotaniem się, były to raczej próby wykorzystania tej prawdy, z jaką przychodzi partia, dla własnej popularności”¹²⁶. Jest to sformułowanie niezwykle ciekawe, nawiązujące do wykładni, którą znaleźć można w omawianym w poprzedniej części tekście Kamili Chylińskiej. Prawda nawet bolesna miała się stać elementem oczyszczającym, jednak niewielu towarzyszy partyjnych było przygotowanych na ból, który owa prawda miała wywołać. Odnieść wręcz można wrażenie, że sama prezentacja win Stalina za pośrednictwem tajnego referatu Chruszczowa miała być elementem „rozgrzeszającym”, bo zdejmowała odpowiedzialność za przeszłość. I to w sposób stosunkowo łatwy. Zaskakujące, że w owym przekonaniu złączyły się motywacje słyszalne „na górze” (w ten sam bowiem sposób swoje wystąpienie motywował Chruszczow i Mikojan)¹²⁷ z tym, co mówiono „na dole”, pośród prowincjonalnych elit partyjnych w innych krajach bloku radzieckiego.

W trakcie trwającego dziewięć godzin zebrania (od 17.00 do 2.00) zadano 110 pytań, których istota została omówiona już wcześniej, przy czym niektóre elementy zabrzmiały zdecydowanie mocniej. Mówiło się więc o „bandytach prowadzących narody do socjalizmu”, „tchórzostwie Biura Politycznego KC KPZR”, „kosmicznej katastrofie dla KPZR” i „dwulicowości Mikojana”¹²⁸. Wróciły też sprawy wydawało

mieszkańców województw podlegających konsularnemu okręgowi w Szczecinie w związku z wynikami prac XX Zjazdu KPZR”, 24 III 1956 r., k. 146–149.

¹²⁵ *Rok 1956 w województwie szczecińskim*, wstęp, wybór i oprac. K. Kozłowski, Szczecin 1998, s. 22–23.

¹²⁶ *Ibid.*, s. 22.

¹²⁷ Zob. *Memoirs of Nikita Khrushchev*, ed. S. Khrushchev, translated by G. Shriver, vol. 2: *Reformer (1945–1964)*, Pennsylvania 2006, s. 210; A. Микоян, *Так было. Размышления о минувшем*, Москва 1999, s. 285.

¹²⁸ *Rok 1956 w województwie szczecińskim*, s. 22–23.

się zaprzeszłe, jak wyjście armii generała Władysława Andersa z ZSRR w 1942 r. czy „sprawa gryficka”¹²⁹, związana z przestępstwami czasu intensywnej kolektywizacji, ale przede wszystkim odnoszono się do spraw współcześnie polskich i niezwykle bolesnych. Dotyczyły one rozliczeń z epoką stalinowską, pełnego podporządkowania Moskwie, braku zaufania do władz partyjnych, gospodarczej nędzy i fikcji demokracji na wszelkich poziomach. Dramatyzm i obrazy drastyczne wymieszane były z pomysłami i domniemaniami najdziwniejszego sortu – „zabójstwo” Bolesława Bieruta w Moskwie pojawiało się w kontekście setek tysięcy ofiar stalinizmu w Polsce, a handlujący dewizami sekretarze KW obok tysięcy wymordowanych żołnierzy Armii Krajowej. Jednoznacznie pozytywnie przywoływano też osobę Władysława Gomułki, który z wolna zaczynał w oczach partyjnych działaczy wyrastać na jedyną osobę mogącą wyprowadzić partię z okresu stalinowskiego i przydać jej znamion wiarygodnej instytucji. Inaczej nie da się odczytać wypowiedzianego na zebraniu pytania: „czy w świetle tego, co przynosi XX Zjazd, Gomułka i Tito nie są jedynymi spadkobiercami Lenina?”¹³⁰. Całe spotkanie nie zostało zamknięte żadną spójną konkluzją. Było ono jednak jak wypuszczenie powietrza, które na ściany naczynia napierało z niezwykłą mocą. Bez tego trudno było sobie wyobrazić powrót do normalności. Nie wszystkim się to podobało i członkowie Komitetu Uczelnianego wraz z sekretarzami poszczególnych organizacji partyjnych zostali następnego dnia wezwani na rozmowę do KW PZPR¹³¹. Efektem tego spotkania była decyzja o przekazaniu notatki ze spotkania na Politechnice do KC. Nie zamknięto jednocześnie dyskusji, ani na uczelni – wkrótce potem odbyła się druga, już o wiele spokojniejsza, narada jej aktywu partyjnego – ani w innych miejscach. Co więcej, na początek kwietnia przewidziany został cykl zebrań, na których miało zaprezentować rezultaty XX Zjazdu KPZR na szerszym forum partyjnym.

Owe spotkania miały być częścią większej kampanii, dokładnie zaplanowanej i rozpisanej najpierw przez Wydział Organizacyjny KC PZPR, a później przez Egzekutywę KW. Jej kształt da się odtworzyć na podstawie protokołu z posiedzenia tego gremium w dniu 21 marca. Zauważmy, że dopiero miesiąc po wystąpieniu Chruszczowa najważniejszy krąg decyzyjny w województwie zabiera się do omawiania najbardziej palącej w danym momencie kwestii. Jednak nawet w tym momencie nie znajdziemy nawet śladu jakichś wewnętrznych rozterek, niczego, co mogłoby wskazywać, że sytuacja ma charakter nadzwyczajny. Nie różni się to

¹²⁹ Zob. K. Kozłowski, *Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r.*, Szczecin–Warszawa 1992.

¹³⁰ *Rok 1956 w województwie szczecińskim*, s. 22–23.

¹³¹ Treści rozmowy nie znamy, ale z innych dokumentów wnioskować możemy o stosunku do sprawy poszczególnych członków Egzekutywy KW. Eliasz Koton mówił, dla przykładu, że nie można lekceważyć wystąpień na Politechnice Szczecińskiej, bo są one dowodem na słabość całej organizacji partyjnej i „nie mieszczą się w ramach tej dyskusji, jaka się obecnie toczy”. Z kolei Ludwik Krasucki obstawał za tym, że nie zawiniła organizacja, ale poszczególni ludzie, a niepokojący klimat „nie dotyczy całej dyskusji, całej atmosfery, bo był cały wachlarz słusznych uwag i wniosków” (Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cyt. APSz), KW PZPR, sygn. 190, protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie w dniach 23 i 26 IV 1956 r., k. 92–93, 95).

szczególnie od jakichkolwiek wcześniejszych kampanii poświęconych np. mobilizacji pracowników do wykonania planu produkcyjnego w 1952 r.¹³² czy skupowi zboża w 1954 r.¹³³ Referentem sprawy był Wiesław Ociepka¹³⁴, który na początku poinformował zebranych o dotychczasowym przebiegu zebrań i porad, a także zapoznał ich z treścią dalekopisu otrzymanego z KC, a dotyczącego „zapoznawania z materiałami XX Zjazdu”¹³⁵. Niestety, treści dalekopisu nie znamy, choć możemy się jej domyślać na podstawie decyzji Sekretariatu KC, jak i z samych słów sekretarza KW. Ociepka omówił również plan dalszej kampanii – wojewódzka narada¹³⁶ (4 kwietnia), a potem narady powiatowe (od 4 do 7 kwietnia) i zebrania podstawowych organizacji partyjnych (od 8 kwietnia przez kolejnych 10 dni). Odpowiedzialność za właściwe sporządzenie planu porad spadła na Wydział Organizacyjny KW, z kolei w zebraniach udział mieli wzięć prelegenci KW, KP oraz członkowie Plenum. Wszystkich ich należało wcześniej „zebrać i uprzednio poinstruować”, a obowiązek ten spadł na członków Egzekutywy KW. Sporządzić też miano dokładny rozdzielnik materiałów nadesłanych w związku z XX Zjazdem. Już tylko z tych wskazówek widać, że postawiono na skrupulatne wypełnienie instrukcji płynących z centrali i o jakiegokolwiek improwizacji mowy być nie mogło. Domyślać się tylko można, że u źródeł takiej postawy stało doświadczenie z zebrania na Politechnice Szczecińskiej i w innych miejscach kraju¹³⁷. Do podobnych ekscesów nie można było dopuścić i udało się to chyba osiągnąć, o czym świadczy podsumo-

¹³² Ibid., sygn. 150, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 21 I 1952 r., k. 119–133.

¹³³ Ibid., sygn. 163, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 12 I 1954 r., k. 2–16; ocena realizacji skupu w 1953 r., k. 17–31.

¹³⁴ Wiesław Ociepka (1922–1973) – działacz partyjny i państwowy; działacz Związku Walki Młodych i Związku Młodzieży Polskiej (1945–1953), w PPR od 1945 r., w PZPR od 1948 r., w latach kolejnych pełnił liczne funkcje partyjne, m.in. starszego instruktora w Wydziale Organizacyjnym KC PZPR (1955), sekretarza organizacyjnego w KW PZPR w Szczecinie (1955–1960), zastępcy kierownika i kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR (1960–1971); zastępca członka KC PZPR (1964–1971), członek KC PZPR (1971–1973); w latach 1965–1972 prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej; w latach 1971–1973 minister spraw wewnętrznych, zob. AAN, KW PZPR. Centralna Kartoteka, sygn. XXIII-724,teczka osobowa Wiesława Ociepki.

¹³⁵ APSz, KW PZPR, sygn. 189, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 21 III 1956 r., k. 129–130.

¹³⁶ Jej gościem miał być sekretarz KC PZPR, Władysław Matwin.

¹³⁷ Pracownicy propagandowego sektora partyjnego szczebla wojewódzkiego i powiatowego przez ponad miesiąc mieli możliwość uczestniczenia w kursie zorganizowanym przez KC, na którym szczegółowo omawiano „węzłowe problemy XX Zjazdu”, „wybrane zagadnienia światopoglądowe” czy „podstawowe zadania, formy i metody pracy kulturalno-oświatowej”. W trakcie kursu – co charakterystyczne dla tego czasu – zadawano mnóstwo pytań, które były skrzętnie odnotowywane. Były one, jak można się domyślać, odbiciem doświadczeń poszczególnych członków aparatu partyjnego z zebrań przeprowadzanych w podległych im instancjach i środowiskach (AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-254, program kursu dla kierowników Wydziałów Propagandy KP/KM i instruktorów Wydziałów Propagandy KW (od 9 IV do 18 V 1956 r.), k. 1–4; pytania podane przez słuchaczy w ankietach, k. 12–15).

wanie zebrań, jakie dokonane zostało przez wojewódzkie kierownictwo partyjne w ostatnich dniach kwietnia¹³⁸.

Wnioskować z niego można, że spotkania przebiegały na ogół spokojnie, a ich ton miał rzeczowy charakter, choć, oczywiście, bez pewnych nieprzewidzianych sytuacji się nie obyło. Bodaj z największym oburzeniem przyjęto informację o zachowaniu na zebraniu w PGR Mostowo, gdzie „jedna z towarzyszek szczebla wojewódzkiego widząc w świetlicy popiersie Stalina, kazała wyrzucić je sprzątacze, a robotnicy rozbili je”¹³⁹. To jednak tylko eksces, niewiele znaczący w kontekście pełnego opisu, o który pokusił się Ludwik Krasucki¹⁴⁰, nadzorujący z ramienia Sekretariatu KW sprawy kultury i propagandy. Stwierdził on, że zaplanowane w końcu marca spotkania właśnie dobiegają końca. Liczba osób objętych informacją została zwiększona wobec wcześniejszych założeń, ponieważ odbyły się liczne narady środowiskowe – w prokuraturze, z „aktywem kulturalnym”, działaczami partyjnymi oświaty i szkolnictwa oraz ze studentami na osiedlu studenckim. Krasucki wyraził jednocześnie opinię, że zbyt mało spotkań odbyło się w środowiskach wiejskich, młodzieżowych i kobiecych, a także zbyt mało uwagi poświęcono osobom bezpartyjnym. Podkreślił również, że w naradach i zebraniach uczestniczył „cały aktyw partyjny”, bez względu na zajmowane stanowisko, co pokazywać miało nadzwyczajne zaangażowanie w kampanię. Liczba szkoleń, a także ilość materiałów, którymi dysponowano w kontakcie ze społeczeństwem, wydała się szczecińskiemu sekretarzowi zadowolająca, choć już przygotowanie niektórych prelegentów pozostawiało, według niego, wiele do życzenia i nie była to opinia odosobniona¹⁴¹.

¹³⁸ Zwołano je z inicjatywy Ludwika Krasuckiego, który zaproponował zorganizowanie dyskusji 10 kwietnia na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie (APSz, KW PZPR, sygn. 190, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 10 IV 1956 r., k. 21).

¹³⁹ Ibid., posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 i 26 IV 1956 r., k. 95.

¹⁴⁰ Ludwik Krasucki (1925–2004) – działacz partyjny i społeczny, dziennikarz i scenarzysta; w latach 1936–1939 członek Czerwonego Harcerstwa, w trakcie wojny żołnierz Armii Krajowej, więzień obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie działał w ruchu oporu. Po wojnie w Polskiej Partii Socjalistycznej (1945–1948), m.in. członek Rady Naczelnej PPS i redaktor „Przeglądu Socjalistycznego” oraz „Młodzi Idą”, od 1948 r. w PZPR, w latach 1948–1955 redaktor prasy terenowej PZPR, sekretarz ds. propagandy w KW PZPR w Szczecinie (1954–1956), w latach 1954–1974 w kolegium redakcyjnym „Trybuny Ludu”, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w redakcji wielu pism, m.in. „Nowych Drog”, „Polityki” i „Życia Warszawy”. Autor książek propagandowo-instruktażowych, m.in. *O kierowniczej roli partii* (1959) i *Spółczesność, partia, państwo* (1972). Członek wielu stowarzyszeń i fundacji, m. in. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenia Żydów Kombatan-tów i Poszkodowanych w Drugiej Wojnie Światowej oraz Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Według źródeł pozostałych po Służbie Bezpieczeństwa od 1985 r. był tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Alfred”, wykorzystywanym do inwigilacji obcokrajowców przebywających w Polsce, zob. S. Pilarski, *Łódzka prasa oficjalna wobec procesu przemian politycznych w 1989 r.*, [in:] *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku. Studia*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, s. 308.

¹⁴¹ Wiesław Ociepka podkreślał w swojej wypowiedzi „ubogość języka naszych aktywistów”, twierdząc, że „niektórzy przychodzili nieprzygotowani” na spotkania, odwołując się jedynie do zamieszczonego w „Nowych Drogach”, „Trybunie Ludu” i „Głosie Szczecińskim” tekstu Jerzego Morawskiego. W podobnym duchu wypowiadał się Antoni Chruściel, kierujący Wydziałem Morskim:

Obserwacja przebiegu dyskusji, mimo wszelkich jej wad, np. niemożności omówienia wszystkich istotnych problemów, skłaniała L. Krasuckiego do stwierdzenia, że miała ona „politycznie pozytywny” charakter, jak również, że była „zdrowa i cenna”. Jednocześnie uważał, że dyskusja była ze swej natury „krytyczna, bowiem [to] ilość krytycznych uwag nadaje dyskusji ton”¹⁴². Sekretarz dostrzegł też wyraźne różnice – mniej rozdyktowana była wieś, bardziej miasto, przede wszystkim zaś duże zakłady pracy¹⁴³. Sam aktyw partyjny, w jego przekonaniu, „wydyskutował” się znacznie wcześniej i zaczął myśleć o konkretnych rozwiązaniach zgłaszanych mu problemów. Pytania podzielił Krasucki w swojej wypowiedzi na kilka grup na podstawie pojawiających się w nich treści. Pierwsza to te, które dotyczyły Stalina i Berii, kwestii kultu jednostki, a także spraw związanych bezpośrednio z referatem Chruszczowa. Ten rodzaj pytań w Szczecinie i pośród aparatu partyjnego miał dość szybko zniknąć, rozpuścić się w potoku innych, bardziej znaczących czy też po prostu bliższych doświadczeniom uczestników narad. Drugą grupę problemów stanowić miały pytania dotyczące stosunków polsko-radzieckich i relacji łączących PZPR i KPZR. Wracano tu do spraw związanych z traktatem Ribbentrop–Mołotow, zbrodni katyńskiej¹⁴⁴ oraz innych unikanych bądź fałszowanych dotychczas spraw. Trzecia grupa pytań związana była z przejawami kultu jednostki w Polsce, a więc łamaniem praworządności, bezprawnymi działaniami Urzędu Bezpieczeństwa oraz patologii życia wewnątrzpartyjnego. Kolejne pytania dotyczyły przebiegu samej dyskusji, ale też spraw „najpilniejszych”, pojawiających się w prasie¹⁴⁵. Inny krąg pytań to te odnoszące się do problematyki jugosłowiańskiej, oceny postawy marszałka Josipa Broz Tito i rewizji dotychczasowej polityki wobec Belgradu. Splecione z tym problemem były wątpliwości doty-

„Było zebranie w sprawie XX Zjazdu w Stoczni Remontowej, na zebraniu obecni byli towarzysze ze szkół międzywojewódzkich. Referowali słabo, poza tym nie mogli dać odpowiedzi na wiele pytań. Podobnie było na innych zebraniach”, APSz, KW PZPR, sygn. 190, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 i 26 IV 1956 r., k. 102, 131. Niski poziom przygotowania osób kierujących zebraniem i dyskusją podkreślony został także w tekście podsumowującym na łamach „Głosu Szczecińskiego” pozjazdową dyskusję, zob. [kg], *Uwagi na gorąco. Z dyskusji nad problemami XX Zjazdu*, Głos Szczeciński (dalej cyt. GS) z 30 IV 1956 r.

¹⁴² APSz, KW PZPR, sygn. 190, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 i 26 IV 1956 r., k. 90.

¹⁴³ Na kwestię tę zwracała uwagę również Helena Bretsznajder, która mówiła: „W wielu zakładach nie mówią zbyt wiele, bo obawiają się, że nawet jeśli będą mówić to i tak pozostanie wszystko po staremu, widać obawę wynurzania pewnych wątpliwości. W niektórych Zespołach PGR dyskusji nie było wcale, za wyjątkiem kilku drażliwych pytań. Jest obawa przed występowaniem, aby później nie mieć nieprzyjemności” (ibid., k. 99).

¹⁴⁴ Sam L. Krasucki, co trzeba podkreślić, był tu nieprzejednany i jednoznacznie optował za trzymaniem się oficjalnego stanowiska, mówiąc, że „trzeba twardo, stanowczo odcinać się od przypisywania tego Związkowi Radzieckiemu” (ibid., k. 93). H. Bretsznajder z kolei mówił o Katyniu w kontekście rozbudzonego polskiego nacjonalizmu i szowinizmu (ibid., k. 96).

¹⁴⁵ Nawiązywano tu do bliżej nieokreślonego artykułu z „Życia Warszawy”, jednak domyślić się można, że chodziło o bardzo głośny w tamtych dniach tekst Jana Dziedzica i Janusza Weyrocha pt. *List otwarty do Ministra Sprawiedliwości*, Życie Warszawy z 28 III 1956 r.

czące Władysława Gomułki, jego uwięzienia, powrotu do polityki, również jakiejś formy przyznania się do błędu. I w końcu ostatnia grupa pytań – zagadnienia gospodarcze, kwestie dotyczące spraw codziennych, kosztów utrzymania, zacofanego rolnictwa, słowem, cały wachlarz spraw, które luźno wiązały się z problematyką XX Zjazdu, ale które miały żywotne znaczenie dla większości dyskutujących i które świadczyły o tym, że biedę trudno zagadać¹⁴⁶.

Ludwik Krasucki, uchodzący w szczecińskich kręgach partyjnych za „liberała”, w niektórych fragmentach swojego wystąpienia nie pozwalał zapomnieć, że jednak mamy do czynienia z tekstem pochodzącym z epoki przedpaździernikowej. Podkreślał mianowicie, że dało się na podstawie treści niektórych wystąpień zaobserwować wzrost postaw nacjonalistycznych i pewne „osłabienie atmosfery czujności”. Nie zniknęła też jedna z podstawowych kategorii epoki stalinowskiej – wróg. „Zaryzykowałbym sformułowanie [– mówił szczeciński sekretarz – E. K.] że wśród tych zagadnień, które podchwytuje wróg, wśród tych pytań góruje pytanie dotyczące sprawy naszego stosunku z ZSRR. I to trzeba wyjaśnić”¹⁴⁷. Kwestia walki klasowej pojawiła się ze zdwojoną siłą zwłaszcza w wystąpieniu innego z członków Egzekutywy KW, a jednocześnie kierownika szczecińskiego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, Eliasza Kotona, który mówił, że „nasz aktyw musi rozumieć, że walka klasowa toczy się dalej, ale przebieg tej walki klasowej uzależniony jest od danej sytuacji na danym terenie – na wsi, gromadzie, od sytuacji w województwie i w kraju”¹⁴⁸. Ostrzegał jednocześnie, że niezrozumienie tego problemu grozić może politycznymi załamaniem podobnymi do tych, które miały miejsce w Związku Radzieckim. Wydawać się może, że wielkich różnic w obu wypowiedziach nie da się zaobserwować, ale były one wyczuwalne. Podczas gdy Krasucki stwierdzał, że przejawy osłabienia ideologicznej „czujności” były nieliczne i w zasadzie nie ma potrzeby się nimi zajmować, to już Koton dawał jednoznacznie do zrozumienia, że należy im się przyglądać uważnie i w żaden sposób nie lekceważyć. Charakterystyczna była zwłaszcza jego propozycja skierowana pod adresem dyskutujących na Politechnice: „Tu nie chodzi o to, aby karać, ale przeanalizować grono profesorów, trzeba zobaczyć kto tam uczy, jak wygląda sytuacja wśród tych naukowców i to nie tylko na Politechnice, ale także w innych uczelniach. Trzeba tam odświeżyć te kadry, to pomoże zarówno uczącej się młodzieży, jak i samym profesorom, bo ci naukowcy, profesorowie oderwani są trochę od rzeczywistości i dlatego trzeba zwrócić uwagę także na to, by posyłać ich więcej wśród ludzi”¹⁴⁹.

¹⁴⁶ Przykładowe kwestie odnoszące się do tego punktu: „W spółdzielni rybackiej »Belona« robotnicy skarżyli się, że mają wiele braków i bolączek i nie wiedzą do kogo mają z nimi iść. Jest np. taka sprawa – w okresie natężonych połowów, nikt nie chce od nich odbierać ryb, ryby niszczą się, a kraj odczuwa ich brak na rynku, poza tym mają jeszcze wiele więcej innych trudności w pracy” (APSz, KW PZPR, sygn. 190, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 i 26 IV 1956 r., k. 99). W innym miejscu pojawiała się kwestia zaopatrzenia w mięso, jaja i mleko (ibid., k. 104).

¹⁴⁷ Ibid., k. 91.

¹⁴⁸ Ibid., k. 95.

¹⁴⁹ Ibid.

W obu stanowiskach nie szło więc o drobne niuanse, ale kwestie zasadnicze – albo powrót do stanu poprzedniego i zaniechanie krytyki, albo dalsze spotkania, rozmowy i debata. Krasucki jednoznacznie skłaniał się ku temu drugiemu wariantowi, podkreślając, że rozmawiać trzeba, co więcej, tendencje do tłumienia krytyki należy likwidować już w zarodku.

Jego stanowisko było, jak się wydaje, rzeczywistym apelem o odnowę partyjną. Podkreślał więc olbrzymią liczbę skarg i utyskiwań na robotę partyjną, a także personalnie, na poszczególnych sekretarzy – od tych na szczytach lokalnej władzy (z KC czy KW) aż po najniższych przedstawicieli aparatu partyjnego, z którymi w pierwszej kolejności obcował „zwykły obywatel”. To samo dotyczyło działań urzędników z rad narodowych, funkcjonariuszy bezpieczeństwa i MO oraz działaczy Związku Młodzieży Polskiej¹⁵⁰. Oberwało się również ludziom z nadania nomenklaturowego, którzy, w przekonaniu szczecińskiego sekretarza, nie podlegali żadnej formie szkolenia, a to przecież oni zarządzają całym terenem. L. Krasucki nie miał złudzeń i referował sprawy wprost: „Wiele mówi się o tym, czy nasz aparat jest lubiany czy nie. Trzeba stwierdzić, że tak jak miłość rodzi się na podstawie pewnych objawów tak i stosunek ludzi do naszego aparatu kształtuje się też na podstawie pewnych objawów. Musimy sobie powiedzieć, że nasz aparat często niedostatecznie przygotowuje się do pewnych spraw, a przecież wszystko, co zachodzi po XX Zjeździe, wymaga gruntownej znajomości wielu spraw i do tego trzeba nasz aparat przygotować”¹⁵¹. Ciekawa była odpowiedź na wyżej omówiony referat Franciszka Sielańczuka. Szedł w niej, a może próbował iść, „środkiem drogi”. Z jednej strony akceptował opinię o poważnym kryzysie aparatu partyjnego, to z niego wypływać miała olbrzymia liczba pytań w trakcie zebrań, z drugiej zaś było w tym wszystkim mnóstwo nieufności wobec społeczeństwa i przypomnienie jednej z podstawowych tez stalinowskich – o zaostrzeniu się walki klasowej wraz z rozwojem socjalizmu¹⁵². W tym punkcie na pewno bliżej I sekretarzowi KW do Kotona niż do Krasuckiego. Podkreślić jednocześnie należy, że opis rzeczywistości społecznej dokonywany przez Sielańczuka mógł budzić, co najmniej, zdziwienie:

¹⁵⁰ Ciekawe, jak bardzo lokalne kierownictwo partyjne odslaniało swoją dotychczasową niemoc. Pobrzmiewa to w najpełniejszy sposób w wypowiedzi I sekretarza KW PZPR w Szczecinie, Franciszka Sielańczuka: „Obecnie trzeba nam się w tej sprawie ustawić tak, aby w tym wszystkim było widać, że partia zaczyna działać, bo do tej pory działał tylko Komitet Centralny. Trzeba nam będzie porozmawiać o tych sprawach z naszym aktywnym, aparatem partyjnym, aparatem radzieckim, pokazać, jak my widzimy to kierownictwo życiem politycznym i gospodarczym i trzeba się radykalnie zmienić w tej pracy” (ibid., k. 103).

¹⁵¹ Ibid., k. 134.

¹⁵² F. Sielańczuk widział „rękę wroga” właściwie wszędzie – w pożarze, jaki wybuchł kilka dni wcześniej w Stoczni Szczecińskiej, częstych pożarach w PGR-ach i spółdzielniach oraz innych niewyjaśnionych wypadkach, które zdarzały się w województwie szczecińskim. Jego „centralizm” z kolei przejawiał się w takich propozycjach, które mogłyby zapobiec opisywanej wyżej wrogiej robocie: „Tu nie chodzi o to, że trzeba wzmocnić aparat UB, ale trzeba aby organizacja partyjna była wyczulona na te sprawy, trzeba, aby w tych sprawach pomogła towarzyszą z Urzędu, bo bez pomocy organizacji partyjnej Urząd zrobi niewiele (nie pomagać jako agentura, ale jako doradca)” (ibid., k. 103).

„Trzeba stwierdzić, że ta wielka ilość pytań świadczy o tym, że naszych towarzyszy nurtowało wiele spraw, że myśleli o wielu sprawach, o których bali się jednak mówić. A my na przestrzeni paru lat nie wiedzieliśmy co ich nurtuje, nie wiedzieliśmy co nurtuje społeczeństwo”¹⁵³. Stała za tym, jak się zdaje, intelektualna bezradność i zupełny brak samorefleksji¹⁵⁴. Dla ludzi o takich cechach XX Zjazd musiał być zupełnym szokiem.

Posiedzenie Egzekutywy KW z końca kwietnia jest ciekawe również dlatego, że na jego postawie dostrzec można pierwsze przetasowania w wojewódzkim aparacie partyjnym. Jedni wyraźnie poczuli historyczną chwilę i niemożność utrzymania stalinowskiego *status quo* – to na pewno Ludwik Krasucki, Helena Bretsznajder, Julian Jagoszewski¹⁵⁵, Marian Szymański¹⁵⁶; na przeciwnym biegunie znajdziemy z kolei Eliasza Kotona, którego jeszcze nikt nie oskarża o zbrodnie czy nadużycia władzy; to przyjdzie dopiero później¹⁵⁷, ale który czuje wyraźnie, że rzeczywistość dookoła ulega radykalnej zmianie w stosunku do tego, co działo się kilka miesięcy wcześniej. F. Sielańczuk, W. Ociepka i kilku innych próbują się znaleźć w centrum, starając się z jednej strony nie zanegować dyspozycji płynących z KC, a z drugiej nie powiedzieć zbyt wiele. Ale są też tacy, którzy milczą. To przykład Józefa Kisielewskiego, który w trakcie kwietniowej narady jako jedyny z członków Egzekutywy KW nie zabrał głosu. Jest to na pewno zaskakujące w kontekście wcześniejszych

¹⁵³ Ibid.

¹⁵⁴ W jednej z partyjnych charakterystyk z 1953 r. F. Sielańczuka opisywano w następujący sposób: „Posiada zmysł organizacyjny, docenia kolektywną pracę. Chętnie pomaga słabszym towarzyszom w rozwiązywaniu trudniejszych zagadnień. Dba o podnoszenie poziomu politycznego pracowników aparatu partyjnego. Jest czujny na działalność wroga klasowego. Ma samokrytyczne podejście do pracy. Postawa moralno-polityczna nie budzi zastrzeżeń. Jeśli chodzi o braki, to uwidacznia się u niego pewna ostrożność w podejmowaniu decyzji. Słabo wnika w całokształt pracy jako Sekretarz KW uwagę swoją skupia głównie na pracy Wydziału Organizacyjnego, tłumaczyć to można do pewnego stopnia tym, że jest słaby kierownik Wydziału Organizacyjnego i temu Wydziałowi należy poświęcić więcej uwagi. Do pewnego stopnia uwidacznia się u niego brak koncepcyjności w sprawach niezwiązanych z Wydziałem Organizacyjnym. Uwagi krytyczne przyjmuje chętnie, ukończył 2-letnią szkołę Partyjną. Ogólnie jako II sekretarz jest niezły, ma przed sobą perspektywę dalszej pracy w aparacie partyjnym” (AAN, KW PZPR. Centralna Kartoteka, sygn. CK/VII-1339,teczka osobowa Franciszka Sielańczuka, charakterystyka dokonana przez I sekretarza KW PZPR w Szczecinie Franciszka Wachowicza, 2 IV 1953 r., k. 53).

¹⁵⁵ Jego zainteresowanie tym, aby proces „odwilży” postępował, widać np. w propozycjach rozszerzenia obszaru dyskusji i poszukiwaniu lepszego kontaktu z partyjnymi dołami: „Jest obawa przed tłumieniem krytyki i na to bardzo mocno trzeba zwrócić uwagę. Więcej trzeba pomóc naszemu aktywowi poprzez częstsze kontakty z tym aktywem, pomóc poprzez wyjaśnienie trudniejszych zagadnień. Zrobić skrzynki pytań i odpowiedzi, tak chcieli, aby to zrobić towarzysze na zakładach pracy, ale można zrobić także wieczory pytań i odpowiedzi, jak to proponowała tow. Bretsznajder” (APSz, KW PZPR, sygn. 190, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 i 26 IV 1956 r., k. 101).

¹⁵⁶ W jednej ze swoich wypowiedzi stwierdzał wprost: „Jeśli idzie o jawność życia partyjnego, to możemy w tej dziedzinie robić daleko więcej aniżeli dotychczas robiliśmy” (ibid., k. 117).

¹⁵⁷ Zob. M. Machałek, M. Stefaniak, *Szczeciński aparat bezpieczeństwa wobec Października '56*, [in:] *W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007, s. 105–114.

rozmów z wicekonsulem radzieckim. Niestety, nie da się wyjść poza tak opisane wrażenie. Sformułować możemy jednak wnioski z samej narady. Pokazała ona na pewno istnienie olbrzymiego ożywienia wśród aparatu partii i zwykłych jej członków, sprzeciwu wobec kłamstw ostatnich lat i chęć zmiany, czasem radykalnej, ale też to, że owo ożywienie nie miało znamion wywrotowych czy rewolucyjnych¹⁵⁸. Z perspektywy rządzących nie było ono bardzo groźne, a dodatkowo cechowało je powolne wyciszenie. Świadectwem istnienia takiego przekonania może być wywiad udzielony przez Sielańczuka „Głosowi Szczecińskiemu”, który ukazał się na początku maja¹⁵⁹. Jest to niejako upublicznienie wniosków z omawianej narady, oczywiście bardzo selektywne, z olbrzymią domieszką kokieterii wobec czytelnika, którego I sekretarz KW w Szczecinie czyni partnerem władzy.

To „partnerstwo” ma, rzecz jasna, swoje granice, bo można i należy dyskutować, ale niektóre wypowiedzi kwalifikowane są jako „nieodpowiedzialne wysoki”; jawność życia partyjnego to postulat słuszny, ale „nie może być mowy o faktycznym kierowaniu sprawami województwa przez jego mieszkańców, gdy nie są oni zorientowani w bieżącym stanie naszej gospodarki”. Dodatkowo F. Sielańczuk zdejmuje z siebie i kierowanego przez niego KW całą odpowiedzialność za popełnione w przeszłości błędy. Jeśli już czymś zawiniono, to „powierzchnowością spojrzenia na wiele zagadnień”, a prawdziwymi winnymi „kacykostwa i dygnitarstwa” są „dyrektorzy większych zakładów”, „referenci skupu i podatku”, „dyrektor Rejonu Młynów Gospodarczych w Nowogardzie”, „Wojewódzka Rada Narodowa” itd. Słowem, wszyscy tylko nie my. Jak ocenić ten wywiad? Wydaje się, że Sielańczuk chciał za jego pomocą usytuować się w gronie „reformatorów”, w każdym razie działaczy przychylnie patrzących na dokonujące się zmiany. Tym bardziej, że zaczynały się dotychczas nieobserwowane ruchy na szczytach władzy. 3 maja samokrytykę i dymisję na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR złożył Jakub Berman i gołym okiem widać było, że proces, który rozpoczął się wraz z wystąpieniem Chruszczowa, wciąż nie jest zakończony¹⁶⁰. Lepiej więc było się asekurować. Sielańczuk musiał być również świadom tego, że choć fala dyskusji opada, to pewne niebezpieczeństwo utrzymania się tych nastrojów jednak istniało, a główne zagrożenie widziano w prasie, której radykalizacja na poziomie centralnym była widoczna dla wszystkich już od pewnego czasu. Nie inaczej zaczynały sprawy wyglądać w przypadku prasy lokalnej, o czym mówiono również na kwietniowym posiedzeniu Egzekutywy KW. Bodaj każdy wypowiadający się w jego trakcie wska-

¹⁵⁸ Widać to dobrze również w informacjach z Biuletynów Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie, które pochodzą z opisywanego okresu, zob. *Biuletyny Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Grudzień 1954 – listopad 1956*, wstęp M. Filipiak, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiwski, Warszawa 2009.

¹⁵⁹ *Co chcemy zmienić i naprawić. Rozmawiamy z I sekretarzem KW PZPR tow. Fr. Sielańczukiem*, GS z 9 V 1956 r. Fragmenty wywiadu ukazały się w drugim ze szczecińskich dzienników: *Wnioski z dyskusji nad problemami XX Zjazdu KPZR. Fragmenty wywiadu prasowego z I sekretarzem KW PZPR Franciszkiem Sielańczukiem*, Kurier Szczeciński (dalej cyt. KS) z 10 V 1956 r.

¹⁶⁰ Zob. A. Sobór-Świdarska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 442–444.

zywał, że zarówno „Głos Szczeciński”, jak i „Kurier Szczeciński” nie w pełni spełniają oczekiwania władz, przy czym znów, między poszczególnymi przedstawicielami kierownictwa KW, istniała pewna różnica, jeśli idzie o propozycje rozwiązania tej sprawy¹⁶¹. Narastających tendencji nie dało się jednak zatrzymać i prasa szczecińska, po pierwszych tygodniach asekuracji, zaczęła pisać w sposób bardzo odważny.

POZJAZDOWA DYSKUSJA W PRASIE LOKALNEJ

Uwagę zwracają zwłaszcza teksty Kazimierza Błahija i Leona Zajtmiana. Obaj drukowali w „Głosie Szczecińskim”, organie prasowym KW PZPR, który, co paradoksalne, stał się w ciągu kwietnia i maja 1956 r. najpoważniejszą odwilżową trybuną w Szczecinie. Wgląd w ich publicystykę pozwala zobaczyć głębokość zmiany, jaka nastąpiła, ale też zrozumieć pretensje szczecińskich sekretarzy, którym dys-

¹⁶¹ Dla zilustrowania tego problemu można się posłużyć kilkoma wypowiedziami: „Jeśli chodzi o prasę było trochę samodzielnych pozycji z XX Zjazdu, nie możemy powiedzieć, żeby prasa szczecińska nie utrzymywała pewnej rozwagi, były jednak symptomy wychodzenia poza ramy tego, np. sprawa dwóch artykułów w »Kurierze Szczecińskim«, ogólnikowy, krzywdzący artykuł w sprawie aparatu partyjnego w »Głosie Szczecińskim«. Niepotrzebnie w artykułach »Głosu Szczecińskiego« zostały ujawnione pewne momenty z referatu tow. Chruszczowa. Jednak za wyjątkiem tych potknięć nasza prasa zdołała zachować równowagę. Rozmawialiśmy z dziennikarzami i zwróciliśmy im na te sprawy uwagę” (Ludwik Krasucki) (APSz, KW PZPR, sygn. 190, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 i 26 IV 1956 r., k. 93). „Zagadnienie naszej prasy. Wydaje się, że na tym odcinku powstał pewien żywioł. Nie na miejscu był felieton *Szukamy wroga*, albo artykuł Błahija – pisanie takiego artykułu wymaga od dziennikarza nie tylko dużego wyrobienia politycznego, ale i kośćca politycznego i powiązania z klasą robotniczą. Trzeba stwierdzić, że ten artykuł pozytywnej roboty nie zrobił. To samo można powiedzieć jeśli chodzi o artykuł Zajtmiana. A przecież wystarczyło podać kilka artykułów, jak to zagadnienie załamywało się w POP, ale myśmy tu naśladowali trochę prasę centralną” (Eliasz Koton) (ibid., k. 96). „Rozmawialiśmy z dziennikarzami i pokazaliśmy im niesłuszność wystąpień w niektórych artykułach na temat XX Zjazdu. Ogólnie jednak trzeba stwierdzić, że w stosunku do innych gazet nasza prasa miała niewiele wypaczeń, ale jeśli chodzi o niektóre inne sprawy to prasa winna nam więcej pomagać” (Franciszek Sielańczuk) (ibid., k. 104). „Pisze się wiele różnych rzeczy, ale nie zawsze to, co jest napisane, ta ostra krytyka skierowana jest we właściwym kierunku. Spotykamy się nawet z artykułami, które wiele pożytku nie przynoszą. Jest wiele komunikatów, które są niepotrzebne. Szczególnie obecnie po XX Zjeździe niektóre artykuły były niewłaściwe, a przecież nasza prasa partyjna – nasz organ KW, jest po to, aby nam pomagał, nie można po XX Zjeździe umieszczać w gazetce tego, co się komu podoba. Powinna być jakaś kontrola organu KW” (Stanisław Bartczak) (ibid., k. 120–121). „Zbyt wielkich błędów – jeżeli chodzi o artykuły w sprawie XX Zjazdu – nasza prasa nie popełniła. Błędem był brak ostrości i ofensywności w tych artykułach jakie wyszły w tym okresie, jak artykuł Zajtmiana, uogólniony artykuł Błahija i inne. Propozycja zmiany stylu pracy z Głosem – za dużo krytykujemy, za mało rozmawiamy, sugerujemy, podpowiadamy. [...] Nasz styk z dziennikarzami jest taki, że jak jest źle, to dzwonimy do Redakcji z pretensjami, a milczymy wtedy kiedy artykuł jest dobry, a przecież o tych sprawach też trzeba mówić, tego typu atmosfera w pracy z środowiskami jest konieczna. Nie chcemy cenzurowania tekstów, to pozbawiałoby redakcję samodzielności, ale warto wziąć tekst przedyskutować, odbić wcześniej w kilku egzemplarzach. Koton mówił o artykułach w sprawie łamania praworzędności, o te sprawy nie można mieć pretensji do gazety, ale czas już by nasza prasa napisała coś dobrego o pracy Urzędu Bezpieczeństwa, Prokuratury itp. To jest konieczne, bo gazeta nie może być tylko organem krytyki” (Ludwik Krasucki) (ibid., k. 135).

pozycyjni dotąd dziennikarze wyraźnie zaczęli się „wymykać”. W tekście *Propaganda czy prawda* Błahij opisywał, jak w ciągu kilku lat zmieniło się znaczenie słowa „propaganda”¹⁶². Zrazu neutralne, oznaczające „rozpowszechnianie w mowie i w druku oraz wyjaśnianie pewnych idei, nauki, umiejętności politycznych itp.”, stało się synonimem kłamstwa lub – w łagodniejszej ujęciu – „lipy”. Błahij pokazywał nieudolność i śmieszność propagandy stosowanej w ostatnich latach, nazywając ją „socjalistycznym jezuityzmem”: „kłamać nie kłamaliśmy, ale prawdy również nie mówiliśmy, mówiliśmy prawdę jednostronnie, czasem jej połowę, czasem ćwierć”. Skutkiem tego była powszechna nieufność. Jednak nie to, zdaniem Błahija, było najgorsze, największe zło bowiem zostało wyrządzone poprzez powstanie „bardzo ciemnego obszaru milczenia”. Znalazły się w nim bestialstwa śledczych z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i zbrojenia czynione za zasłoną realizacji planu sześcioletniego, ale też statystki dotyczące handlu zagranicznego oraz sytuacja żywnościowa. Błąd podstawowy brał się z przekonania, że „władza nasza nie może się mylić” – wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew społecznym odczuciom. Społeczeństwo, traktowane z nieufnością, stało się intruzem, dodatkiem do władzy. I teraz, po XX Zjeździe, należałoby to zmienić. Trzeba przyznać się do błędu, tak jak zrobiono to w ZSRR – sugeruje autor. W jego tekście kryła się nadzieja, że „potrafi nasza partia i nasz rząd drogą uporczywej pracy zlikwidować rozbieżności pomiędzy słowem a praktyką oraz odbudować zaufanie do słowa żywego, do słowa w druku i na antenie, do propagandy”. Jednak drogą do osiągnięcia tego celu może być szczerłość, mówienie wprost, zastąpienie propagandy prawdą. Innej drogi nie ma.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego wojewódzkie władze partyjne przyjęły tekst K. Błahija krytycznie. Ujawniał on asekuranctwo władz, mówił wprost o sprawach, które obchodzono dokoła, i wtykał nos tam, gdzie nie powinien. A co najważniejsze, dawał – nieproszony – wskazówki, które mogłyby naruszyć wewnętrzną stabilność partyjnego układu. Identyczne wnioski wysnuć można zresztą z kolejnego tekstu szczecińskiego dziennikarza – *Dla kogo biją dzwony*, w którym przedstawił cztery charakterystyczne szczecińskie sylwetki¹⁶³. To ludzie „głęboko przeświadczeni, że to oni właśnie sprawili największy z przełomów w jedenastoletnich dziejach naszego kraju. Wierzą głęboko, że to oni chwycili za liny, uderzyli w dzwony dyskusji i że te dzwony biją dla nich”. Owi czterej ludzie to weberowskie typy idealne – pierwszy jest wiecznym malkontentem, besserwisserem, trzymającym się na uboczu, zawsze z ironicznym uśmiechem komentującym to, co dokoła; drugi to typ powszechnie spotykany na zebraniach partyjnych, zawsze w zgodzie z aktualną linią, wcześniej gromiący wrogów, a dziś wzywający do spalania się z bólu, w istocie wielbiciel kneblowania ust; trzeci typ to „stójkowy”, typ urzędnika, który popiera zmianę, chciałby coś zrobić, lecz nie może, bo ma wciąż spętane ręce, bo nie było decyzji; i typ ostatni, znudzony, choć dokoła toczy się fascynująca dysku-

¹⁶² K. Błahij, *Propaganda czy prawda*, GS z 6 IV 1956 r.

¹⁶³ Idem, *Dla kogo biją dzwony*, ibid. z 16 IV 1956 r.

sja, wyczekujący na zarządzenie plenum czy prezydium, „nalewa z powagą wodę do szklanki i przytykając chłodny rąbek do wysuszonych warg popija patrząc bez zainteresowania na zebranych”. Błahij kreśląc te cztery sylwetki, chce powiedzieć, że przełom nie dokona się za sprawą takich ludzi, potrzebne jest autentyczne zaangażowanie, upór i odwaga. Albo więc się przyłączą do tych, którzy je posiadają, albo odejdą w niebyt. Bo prawda – słowo bardzo istotne dla autora – jest po stronie narodu, tych wszystkich, którzy za swoje pragnienia i dążenia zapłacili drogą, „ceną zwycięstw i klęsk, ceną wyrzeczeń, krzywd moralnych i materialnych strat, zwichniętych awansów, a nawet więzień”.

Publicystyka K. Błahija daje dobre pojęcie o nastrojach ówczesnej partyjnej prasy szczecińskiej. To samo można powiedzieć o tym, co pisał Leon Zajtman, który w tekście *Mity i dogmaty* przywoływał bajkę Hansa Christiana Andersena o nowych szatach cesarza jako ilustrację tego, co działo się w ostatnich latach¹⁶⁴. „Król jest nagi” – mówi szczeciński dziennikarz – bo odziany jedynie w mity. Spośród nich wymieniał mit „dobrego członka partii”, mit „niepewnego członka partii”, ale też mit „dwóch frontów walki”. Za każdym z nich kryły się w istocie karierowiczostwo, dogmatyzm i nietolerancja dla poglądów przeciwnika. Nie miało to – zdaniem Zajtmana – nic wspólnego z lenińskimi zasadami, do których należało jak najszybciej powrócić. Tak jak w przypadku Błahija, tak i tu wiara w partię i jej wewnętrzną siłę jest sprawą bezdyskusyjną. Nie ma tu zachwiania, odstępstwa, jest jedynie propozycja powrotu do spraw pierwszych. I ogromna nadzieja na to, że to się może udać. Publicyści, co ważne, działają na własną rękę, bez bezpośredniej kontroli partyjnej. Co więcej, lokalny aparat partyjny zaczyna być postrzegany w publicystyce bardzo krytycznie. Nie tylko w tekstach dwóch wspomnianych publicystów. Znaleźć to można – w odpowiednich proporcjach – również u Krystyny Krasuckiej¹⁶⁵, Bolesława Kosterkiewicza¹⁶⁶ i kilku innych¹⁶⁷. Wraz z końcówką kwietnia „Głos Szczeciński”, ale też i „Kurier” zamieszczać zaczęły mnóstwo tekstów „rozliczeniowych” i „interwencyjnych”, podobnych do tych, jakie ukazywały się w prasie ogólnopolskiej¹⁶⁸. Już sam ich tytuły mówią wiele: *Sprawa AK: przełamana zмова milczenia*¹⁶⁹, *W Lesięcinie bez zmian*¹⁷⁰, *Ludzie się męczą*¹⁷¹, „*Krzywe zwierciadło*” *czy rzeczywiście brak decyzji*¹⁷², *Nomenklatura*¹⁷³, *Grono*

¹⁶⁴ L. Zajtman, *Mity i dogmaty*, ibid. z 11 IV 1956 r.

¹⁶⁵ EDEK (do druku podała K. Krasucka), *O połowiczności i rozwadze*, ibid. z 31 III–1 IV 1956 r.; eadem, *Kult i „okultyzm”*, ibid. z 19 IV 1956 r.

¹⁶⁶ B. Kosterkiewicz, *Sposób na niespodzianki*, ibid. z 9 IV 1956 r.

¹⁶⁷ Np. B. Kowalski, *Recept nie będzie*, ibid. z 10 IV 1956 r.; P. Jędraszewski, *O stoczniowych specjalistach, sposobach na krytykę i sprawach, do których trzeba wrócić*, ibid. z 23 IV 1956 r.; B. Rychwałski, *Socjalizm w niebezpieczeństwie czy też w opałach*, ibid. z 7 V 1956 r.

¹⁶⁸ O nastrojach prasy ogólnopolskiej w tym okresie zob. w: W. Władyka, *Na czołowie. Prasa w Październiku 1956 roku*, Warszawa–Łódź 1989, s. 44–90.

¹⁶⁹ *Sprawa AK: przełamana zмова milczenia*, KS z 8–9 IV 1956 r.

¹⁷⁰ W. Srokowska, *W Lesięcinie bez zmian*, GS z 3 V 1956 r.

¹⁷¹ Eadem, *Ludzie się męczą*, ibid. z 4 V 1956 r.

¹⁷² A. Kilnar, „*Krzywe zwierciadło*” *czy rzeczywiście brak decyzji*, ibid. z 16 V 1956 r.

¹⁷³ M. Zalejska, *Nomenklatura*, KS z 17 V 1956 r.

*milczących potakiwaczy*¹⁷⁴. Odnieść można wrażenie, że zaistniało wówczas coś, co można określić efektem „śnieżnej kuli”, która z tygodnia na tydzień nabierała rozpędu. Kulminacją tego zjawiska wydaje się tekst zamieszczony 28 czerwca w „Głosie Szczecińskim”, noszący tytuł *Donosiciele za drzwiami*, który mocno odbił się w świadomości szczecinian¹⁷⁵. Jego autorka pokazywała absurd zjawiska jeszcze niedawno wręcz hołubionego przez ludzi władzy, a mianowicie partyjnego donosu¹⁷⁶. Właściwie każde z opisywanych w „odwilżowych” artykułach zjawisk, nadużyć czy kłamstw uderzało bezpośrednio w konkretnych ludzi bądź instytucje. Bardzo różnych szczebli. Jednak adresaci, co znamienne, pozostaną wobec prasowych doniesień obojętni. Żadnej oficjalnej reakcji nie było. Świadectwem ówczesnych nastrojów może być jednak chyba wypowiedź jednego z pracowników KW, zanotowana przez L. Zajtmę, który po jednym z tekstów Kazimierza Błahija miał powiedzieć: „Jestem pracownikiem aparatu od 11 lat. Z jednej strony odczułem to jako niezasażony policzek, ale z drugiej...”¹⁷⁷

Szczecińska publicystyka odwilżowa zyskała jeszcze na znaczeniu i ostrości wraz z drugą połową maja, kiedy w kioskach pojawił się nowy tygodnik „Ziemia i Morze”. O wcześniejszych zapowiedziach uczynienia z niego pisma *quasi*-partyjnego, mającego powstrzymać „zamęt ideologiczny”¹⁷⁸, nikt już nie pamiętał, a pismo zasłynęło (nie tylko lokalnie, ale też ogólnopolsko) niezwykle krytycznymi reportażami, podobnymi do tych znanych z „Po prostu”, odkrywającymi rzeczywistość dotąd szczelnie zasłanianą. Pisano więc m.in. o Pomorzu Zachodnim jako ziemi zupełnie zapomnianej przez decydentów w Warszawie¹⁷⁹, nędzy polskiego rybołówstwa¹⁸⁰, bezprawiu obecnym w ostatnich latach¹⁸¹ i niedokończonych inwestycjach, o których swego czasu trąbiono na lewo i prawo¹⁸². Wystąpienia tygodnika, mając często charakter symboliczny, były niekiedy mocno prowokacyjne. Dla przykładu, na początku czerwca ukazał się numer specjalny „Ziemi i Morza” z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko-Niemieckiej. Na pierwszej stronie wydrukowano kilka myśli Johana Wolfganga Goethego, co wydawać się mogło zabiegiem zupełnie niewinnym, jednak ich treść była znamienna: „Gdy się pozna prawdę, nigdy nie należy popadać w zwątpienie, lecz zawsze niezłomnie wierzyć, że ona nadejdzie i pozostanie”; „Jaki rząd jest najlepszy? Ten, który nas uczy, byśmy sami sobą rządzą”; „Żaden naród nie podda się obcemu wyrokowi, jeśli sam nie zdo-

¹⁷⁴ BOR., *Grono milczących potakiwaczy czyli o Komisji Zdrowia*, GS z 19–20 V 1956 r.

¹⁷⁵ B. Drożdż, *Donosiciele za drzwiami*, ibid. z 28 VI 1956 r.

¹⁷⁶ Por. M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009, s. 394–395.

¹⁷⁷ L. Zajtmę, op.cit.

¹⁷⁸ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XVIII-103, informacja o pracy Wydziału Kultury KC PZPR w IV kwartale 1955 r., k. 120.

¹⁷⁹ F. Fornalczyk, *Ziemia nieznaną*, Ziemia i Morze, 1956, nr 2.

¹⁸⁰ J. Sawiuk, *W Świnoujściu nie ma wiosny*, ibid., 1956, nr 3; J. Karpiński, *Tonący brzytwy się chwyta*, ibid., 1956, nr 3.

¹⁸¹ R. Łyczywek, *O ostrzu praworządności i innych sprawach*, ibid., 1956, nr 5.

¹⁸² J. Legut, *„Rozpaprana” budowa (Na 5-lecie „wielkiej” bazy rybackiej w Świnoujściu)*, ibid., 1956, nr 7.

będzie się na własny. Lecz tę wielką umiejętność osiąga bardzo późno¹⁸³. To nie wszystko. Obok znalazł się jeszcze głośny wiersz Bertolta Brechta *My jesteśmy partią*, w którym czytamy: „My jesteśmy Partią. / Ty i ja, i my – wszyscy. / Mieści się ona w / twym ubraniu, towarzyszu, / I myśli w twojej głowie. / Tam jest jej dom, gdzie ja mieszkam, tam walczy, / Gdzie atakują ciebie”¹⁸⁴. Co ciekawe, „odwilżową” atmosferę da się dostrzec również w niewielkich, zakładowych lub branżowych pismach, gdzie skostniały, zideologizowany język ostał się w najlepsze. I tak, czterostronicowy „Port Pokoju”, wydawany przez Zarząd Portu Szczecin, pisał o tym, że na kanwie dyskusji o kulcie jednostki i demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego doszło do „śmiałej krytyki dotychczasowej pracy organizacji partyjnej, w obniżaniu błędów działalności gospodarczej tak ZPS jak i Centralnego Zarządu Portów i Ministerstwa”¹⁸⁵. W „Nowych Torach”, adresowanych do szczecińskich kolejarzy, pytano m.in. o sens współzawodnictwa w takiej formie, w jakiej występowało to dotychczas¹⁸⁶ i piętnowano nadużycia biurokracji¹⁸⁷. W dwutygodniku „Z naszych rusztowań”, przeznaczonym dla budowlańców, wyrażano z kolei żal, że dyskusja nad wynikami XX Zjazdu ograniczyła się w zakładzie wyłącznie do członków partii i nie mogli w nim wziąć udziału bezpartyjni¹⁸⁸.

Swoistą przeciwwagę dla tekstów krytycznych i oryginalnej publicystyki stanowić miały artykuły przybliżające efekty XX Zjazdu w sposób „obiektywny”. Można tu wskazać tekst Zygmunta Barbera *Nic wspólnego z reformizmem*¹⁸⁹, ale też „importowany” z „Nowych Dróg” cykl filozofa Adama Schaffa zatytułowany *Z czym walczyliśmy i do czego dążymy występując przeciwko „kultowi jednostki”*¹⁹⁰. Pewną ciekawostką natomiast mógł być polemiczny głos Stanisława Szydłowskiego, niegdyś naczelnego „Głosu Szczecińskiego”, który w sposób ironiczny odnosił się do „odwilżowego” zaangażowania swoich kolegów po piórze¹⁹¹. W niedwuznaczny sposób sugerował im niedojrzałość ideową, ich pisanie nazywał bredniami, a nawet stwierdził, że poszukując wroga, przybierają „kolor ochronny”, bo w istocie sami są wrogami. Ich częściej, jak to określał, „gadce” przeciwstawiał mądrość prostego człowieka, który oczekuje „niewykrzywionej i nieskażonej prawdy”, która wpływać miała z mądrości partii i idei dyktatury proletariatu. Był to, trzeba przyznać, głos mocno odmienny, żeby nie powiedzieć egzotyczny. Tak jak jego adwersarze posługiwał się kategoriami prawdy, zwykłego człowieka i jawności, choć podkładał pod nie nieco inne treści. Co istotne, takie ujęcie nie znalazło posłuchu i nikt

¹⁸³ J. W. Goethe, *Mysli*, ibid., 1956, nr 4.

¹⁸⁴ B. Brecht, *My jesteśmy partią*, ibid., 1956, nr 4.

¹⁸⁵ *Śmiała i twórcza dyskusja świadectwem demokratyzacji życia partyjnego*, Port Pokoju, 1956, nr 10.

¹⁸⁶ *Pytamy dlaczego?*, Nowe Tory, 1956, nr 10.

¹⁸⁷ *Dzied.*, *Historia jednego raportu*, ibid., 1956, nr 11.

¹⁸⁸ *Dyskusja nad problemami XX Zjazdu*, *Z naszych rusztowań*, 1956, nr 9.

¹⁸⁹ Z. Barber, *Nic wspólnego z reformizmem*, GS z 4 V 1956 r.

¹⁹⁰ A. Schaff, *Z czym walczyliśmy i do czego dążymy występując przeciwko „kultowi jednostki”*, ibid. z 5–6 V; 7 V; 8 V; 9 V; 10 V; 11 V 1956 r.

¹⁹¹ S. Szydłowski, *W ciuciubabkę – nie gramy*, ibid. z 26 IV 1956 r.

w oficjalnym wystąpieniu nie wsparł Szydłowskiego. Ten zresztą za chwilę miał opuścić Szczecin, przenosząc się do Białegostoku¹⁹². Zapytać można jednak, czy nie był to aby głos najbliższy lokalnemu partyjnemu „centrum”. Odbijał przecież wszelkie lęki związane z dynamiczną sytuacją, był też dostatecznie niejednoznaczny i zachowawczy. A te właśnie cechy charakteryzowały krąg działaczy partyjnych skupionych wokół I sekretarza KW, Franciszka Sielańczuka. Zaznaczyć jednocześnie trzeba, że wraz z upływem kolejnych tygodni ów lęk był coraz mniejszy, a sam XX Zjazd i jego ustalenia zaczęły się stawać w coraz większym stopniu formułą retoryczną, do której należało się odwołać, bo było to dobrze widziane, choć treści pod tym kryło się niewiele. „W świetle uchwał XX Zjazdu...” – to było najpopularniejsze wyrażenie inicjujące partyjne wypowiedzi. Słowem, powoli zaczął zwyciężać czwarty typ idealny szkicowany w przywoływanym wcześniej tekście Kazimierza Błahija – ów znużony działacz partyjny, który wie, że pewne sprawy załatwi za niego ktoś inny.

POZORNE USPOKOJENIE

Słychać je wyraźnie w dokumentach, jakie powstały w szczecińskim KW w czerwcu i lipcu 1956 r. Oto fragment z jednego z dokumentów omawianych na plenum KW: „W atmosferze wytworzonej po XX Zjeździe KPZR toczy się szeroka i niezwykle twórcza dyskusja nad brakami i błędami w wielu dziedzinach naszej gospodarki. W liczbie tej dużo uwagi poświęcono zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa. Partia nasza sprawę poprawy warunków bytowych traktuje jako zagadnienie pierwszoplanowe. Handel nasz ma duży udział w zaspokajaniu tych potrzeb. Dlatego też słusznie, że wśród wielu problemów ocenianych krytycznie, poważne miejsce zajmuje również handel”¹⁹³. Język partyjny nie uległ najmniejszej zmianie, sposób widzenia problemów również nie, co widać przy głębszej analizie dokumentu. Zadać więc warto pytanie, czy coś się jednak zmieniło. Jeśli za ostatni element kampanii pozjazdowej uznać dyskusję, jaka toczyła się 8 czerwca na posiedzeniu Egzekutywy KW, to stwierdzić trzeba bezwzględnie, że nie. Partia wciąż zajmowała się przede wszystkim sobą samą, dyskutując nad sprawami drugorzędnymi z punktu widzenia społecznego. Zniknęła nawet temperatura w wymianie zdań pomiędzy członkami najważniejszego partyjnego gremium. I nawet Ludwik Krasucki, wcześniej wyraźnie uniesiony tym, co przyniosły uchwały XX Zjazdu i referat Chruszczowa, zdawał się podporządkowywać owej „zachowawczości”¹⁹⁴. Widać to w warstwie językowej i ideowej: „Krytyka odcinka ideologicznego na XX Zjeździe KPZR ma

¹⁹² Por. E. Krasucki, *Początki „Głosu Szczecińskiego” w świetle dokumentów z 1947 r.*, Przegląd Zachodniopomorski, 2005, nr 3, s. 155–160.

¹⁹³ APSz, KW PZPR, sygn. 50, załącznik nr 1 do protokołu Plenum KW PZPR w Szczecinie z 10 VII 1956 r., k. 145.

¹⁹⁴ Warto powiedzieć, że podobną postawę można było zaobserwować również w ZSRR w kilka tygodni po zakończeniu XX Zjazdu, por. A. Ф. Носкова, *XX съезд КПСС и „секретный доклад” Н. С. Хрущева: что это было?*, [in:] 1956 год. Российско-болгарские научные дискуссии. Сборник статей, ред. Г. Г. Литаврин, Т. В. Волокитина, Р. П. Гришина, Москва 2008, s. 167–168.

poważne znaczenie dla naszej partii, oraz naszej pracy propagandowo-ideologicznej. Praca ideologiczna i propagandowa u nas w świetle XX Zjazdu wymaga radykalnego jej poprawienia. W związku z tym i my musimy obecnie przystąpić do wyjaśnienia wielu problemów z historii KPZR, SDKPiL oraz KPP, należy podnieść ich pozytywną stronę działalności. Sprawy kultu jednostki wymagają jeszcze również gruntowanych wyjaśnień. Międzynarodowy ruch robotniczy i jego bolszewizację też należy postawić we właściwym świetle, uwzględniając właściwy charakter Frontu Narodowego i Ludowego¹⁹⁵. W tym samym tonie utrzymane są też dwa dokumenty, przygotowane pod kontrolą Krasuckiego, który miał na podstawie wniosków z toczącej się od marca dyskusji wytyczyć kierunek zmian w codziennej pracy KW¹⁹⁶ i poprawić poziom propagandy marksizmu-leninizmu¹⁹⁷.

W jednym z punktów mówi się o konieczności zwiększenia liczby wystąpień pracowników partyjnych na łamach „Głosu Szczecińskiego”. Efektem tego była m.in. publikacja w kolejnych dniach kilku ciekawych materiałów, które wyraźnie odnosiły się do problemów „odnowy życia wewnątrzpartyjnego”. Ludwik Krasucki analizował w dwuczęściowym artykule zebrania partyjne w poszczególnych miastach regionu, dochodząc ostatecznie do wniosku, że „Niezbyt wiele jeszcze nowego po XX Zjeździe, ale to co rodzi się teraz posiada bezcenną wartość. Trzeba więc studiować, upowszechniać, dyskutować. Trzeba coraz bardziej samodzielnie myśleć i szukać, nie bać się obalania przestarzałych schematów i szablonów¹⁹⁸”. Irena Jachimowicz, zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW, pisała z kolei o szkole partyjnej i zmianie sposobu kształcenia ideologicznego¹⁹⁹, a Władysław Szafraniec, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, w wywiadzie udzielonym Krystynie Krasuckiej opowiadał o tym, z jakimi problemami borykała się w ostatnich tygodniach podlegająca mu instancja²⁰⁰. Co z tego wynikało dla przeciętnego człowieka? Niewiele. Najbardziej kontrowersyjne problemy poruszane na zebraniach w marcu i kwietniu przestały istnieć sprowadzone do kwestii wewnątrzpartyjnych – regulaminów, schematów decyzyjnych i kontrolnych. Zaufanie społeczne i nadzieje, które ożywiono po XX Zjeździe, zostały w ten sposób zupełnie zaprzepaszczone. Również dlatego, że do jakichkolwiek rozliczeń nie doszło, kierownictwo partyjne pozostało bez zmian, a proces rehabilitacji osób, które w okresie stalinowskim naraziły się czymś partii, szedł bardzo opornie²⁰¹.

¹⁹⁵ APSz, KW PZPR, sygn. 191, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 8 VI 1956 r., k. 9.

¹⁹⁶ Ibid., wnioski w sprawie pracy KW PZPR w świetle wskazań XX Zjazdu KPZR (na podstawie dyskusji na egzekutywie KW i naradzie aparatu KW, Szczecin – czerwiec 1956 r.), k. 16–22.

¹⁹⁷ Ibid., sygn. 189, wytyczne Egzekutywy KW w sprawie rozwijania propagandy marksizmu-leninizmu po XX Zjeździe KPZR, Szczecin – 20 VI 1956 r., k. 133–136.

¹⁹⁸ L. Krasucki, *Naprzeciw wnioskowi*, GS z 24 i 25 VI 1956 r.

¹⁹⁹ I. Jachimowicz, *Co dalej ze szkoleniem partyjnym*, ibid. z 27 VI 1956 r.

²⁰⁰ *Pomagać a nie decydować. Rozmowa z przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Szczecinie, tow. Władysławem Szafrancem*, ibid. z 29 VI 1956 r.

²⁰¹ Zob. wypowiedzi Władysława Szafranca na posiedzeniu Egzekutywy KW (APSz, KW PZPR, sygn. 191, posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 8 VI 1956 r., k. 1–4).

Wydawało się, że powstała sytuacja ulegnie petryfikacji, jednak 28 VI 1956 r. rozpoczęła się w Poznaniu rewolta, które stworzyła przestrzeń dla nowych dyskusji i oczekiwanej zmiany²⁰². A refleksja o zaprzepaszczeniu realnej szansy na zmianę po moskiewskim zjeździe, pojawiła się pośród lokalnego kierownictwa partyjnego dopiero później. Znacznie później. Na naradzie partyjnej 23 października, w trakcie najbardziej „gorących” dni „polskiego roku 1956”, Julian Grelich mówił: „Na wiecu szczecińskim ludzie mieli do nas pretensję, że nie staliśmy, jako partia na czele dążeń mas pracujących. Po XX Zjeździe KPZR ludzie zaczęli nam więcej wierzyć i to tylko dlatego, że słyszeli słowa prawdy. Wypadki poznańskie były szeroko komentowane wśród mas. Cały szereg zapytań od ludzi stawał nas w dwuznacznej sytuacji. Nie wiedzieliśmy jak mamy odpowiadać, bo odpowiedzi nasze co godzina były zmieniane. To jeszcze raz boleśnie uwidacznia naszą nieświadomość polityczną jako członków partii”²⁰³.

ZAKOŃCZENIE

„Dlaczego jadłem tę żabę?” – pytał dramatycznie Witold Wirpsza w trakcie burzliwych obrad XIX Sesji Rady Kultury w marcu 1956 r.²⁰⁴ Kilka dni wcześniej środowisko literackie miało możliwość zapoznać się z treścią referatu Nikity Chruszczowa. Reakcja była piorunująca²⁰⁵. „Czy rzeczywiście byliśmy odcięci od wszelkiej informacji o zwyrodnieniach i zbrodniach minionego okresu [– pytał dalej poeta – E. K.] że mamy prawo mówić jak Niemcy, którzy po wkroczeniu wojsk sprzymierzonych zapewniali usłużnie – »Dopiero od was dowiadujemy się, że był Oświęcim«. Nie wiem. [...] Nie, zawsze miałem co do tego niejakie wątpliwości, albo, mówiąc ogólniej, odczuwałem pewien niepokój. Czy niepokój ten likwidował jakiś dr Faul. Zapewne – trochę i dr Faul. W głównej mierze jednak ja sam likwidowałem w sobie ten niepokój. I dlatego, że przez dłuższy czas odbywała się we mnie ta likwidacja – dlatego jadłem tę żabę. Jadłem ją coraz większymi kęsami w miarę tego, jak pewne podstawowe normy moralne – »powszechnie i ogólnie

²⁰² Zob. m.in. E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001; *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007. O szczecińskich postawach wobec poznańskiej rewolty pisała Anna Szczepańska, zob. eadem, *Władze i społeczeństwo Szczecina wobec poznańskiego Czerwca 1956*, [in:] *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska, Poznań 2002, s. 79–84.

²⁰³ APSz, KW PZPR, sygn. 1196, protokół z zebrania aktywu partyjnego KW PZPR w Szczecinie z dnia 23 X 1956 r., k. 104.

²⁰⁴ Por. E. Krasucki, *Dobijając „mezozoicznego zwierza”*. Wokół dyskusji na temat kultury polskiej wiosną 1956 roku (w świetle dokumentów partyjnych), [in:] *Październik 1956 w literaturze i filmie*, red. M. Zawodniak, P. Zwierzchowski, Bydgoszcz 2010, s. 9–24.

²⁰⁵ Stało się to 21 III 1956 r., zob. M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 232. Reakcje na treść referatu były znamienne. Andrzej Kijowski notował w swoim dzienniku: „Dzisiaj Kott o referacie Chruszczowa. Stalin wymordował 18 milionów ludzi... Kott chorował dwa dni”. O sobie z kolei znany krytyk literacki pisał: „Jestem zupełnie rozbity. Rozum ludzki padł ofiarą największego oszustwa w dziejach” (A. Kijowski, *Dziennik 1955–1969*, opr. K. Kijowska, J. Błoński, Warszawa 1998, s. 92).

uznawane« – jak bodaj określa to Lenin, zostały zastępowane przez zimny i nieodparcie logiczny wywód, w którym celował Stalin²⁰⁶.

Takich wyznań na szczecińskiej prowincji nie było słycać. I choć „zmiersch bogów” w istocie stał się faktem, to proces ten zachodził tu zdecydowanie wolniej i mniej dramatycznie niż w „centrum”. Nie dostrzeżemy tu wielkich „tąpnięć” i „darcia szat”. Po pierwszej dezorientacji, biorącej się z braku precyzyjnych dyrektyw, w lokalnym aparacie partyjnym dominować zaczęła tendencja do wyciszania i zasklepiania postulatów pozjazdowych w utartych formułach. Zacznie się też szybko zacierać widziana początkowo różnica między „młodymi” i „starymi”. Pozostaną słowa, za którymi nie pójdzie czyn. Wbrew nastrojom społecznym i oczekiwaniom, które zostały niezwykle rozbudzone. Po upływie kilkunastu tygodni zaczęło przeważać, jak się wydaje, przekonanie – choć nieartykułowane wprost – że już wystarczy, że i tak dużo zrobiliśmy. Jedynie prasa, która wyraźnie wsparła „odwilż” i poczuła się znacznie swobodniej, dobijała się nieustannie o zmianę. Nie o działania kosmetyczne, ale właśnie zmianę, która rozciągać się miała od dołu do góry, od spraw najmniejszych, aż po kwestie najistotniejsze. Odzewu ze strony kierownictwa partyjnego jednak nie było. Było za to wyczekiwanie i niepokój. Trochę jak w satyrze Konrada Łapina wydrukowanej na łamach „Ziemi i Morza”. Trawestując *Lokomotywę* Juliana Tuwima, gdański poeta i radiowiec pisał: „Nagle – zjazd / spada z gwiazd. / Słowa – buch / Myśli – w ruch. // Najpierw / powoli / jak żółw / ociężałe / ruszają / zdania niepewne / nieśmiałe, / szarpnęły serca i ciągną z mozołem. / I myśl się przeciąga uśpiona pod czołem / i bóle i krzywdy i błędy i raptem / ruszyło to wszystko i mknie nie na żarty. / I wszystko gdzieś goni i wszystko gdzieś pędzi. / A dokąd, a dokąd? I co z tego będzie? / W Warszawie, w Łęborku, w Krakowie, w Psiej Wólce. / A dokąd, a dokąd? A gdzie są hamulce? / A gdzie są sygnały, a gdzie są wytyczne? / To nie są już dzieje – to sztuki magiczne. / Kto wczoraj był mędrce, dziś może być osłem, / Co wczoraj ganili, dziś staje się wzniosłym. / Te rzeczy się dzieją nieomal nagminnie / i znieść mają nawet / p o u f n e o p i n i e ... // Siedzi przy biurku Lokomotywa / Siedzi i wzdycha i pot z niej spływa / Siedzi i wzdycha i dmucha i sapie / I ły jej z oczu wraz z potem kapią. / Ach, jak niedobrze, / Strach, jak niedobrze. / Puff, jak niedobrze. / Uff, jak niedobrze. / A potem wzdycha tak ciężko, mój Boże, / Czy przyjdzie mi szczeznąć na tym... bocznym torze...”²⁰⁷.

Pewne zmiany w końcu jednak nastąpiły – wraz ze wstrząsem wywołanym przez rewoltę poznańską i Październik²⁰⁸. Czy miały jednak głęboki charakter? I co

²⁰⁶ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XVIII-150, stenogram z XIX Sesji Rady Kultury i Sztuki w dniach 24–25 III 1956 r., k. 153–154. Zob. również W. Wirpsza, *Dlaczego jadłem tę żabę*, Przegląd Kulturalny, 1956, nr 14.

²⁰⁷ K. Łapin, *Lokomotywa (trawestacja)*, Ziemia i Morze, 1956, nr 6.

²⁰⁸ Por. K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002, s. 46–87.

oznaczały? Niech ich ilustracją będzie tylko to, że Franciszka Sielańczuka zastąpił na stanowisku I sekretarza Józef Kisielewski²⁰⁹.

²⁰⁹ Do zmiany na stanowisku I sekretarza KW PZPR w Szczecinie doszło w trakcie Plenum KW 25–26 X 1956 r., zob. *Rok 1956 w województwie szczecińskim*, s. 82–119.

„IM LICHT DER BESCHLÜSSE DES 20. PARTEITAGS...“
DAS ECHO DER MOSKAUER EREIGNISSE VOM FEBRUAR 1956 IN STETTIN
TEIL 2

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Kommunismus; „Tauwetter“ 1956; „Geheimrede“ Nikita Chruščevs; lokaler Parteiapparat; Propaganda

Die ersten Informationen über den 20. Parteitag der KPdSU hatten in Stettin gänzlich Routinecharakter und wichen nicht von den Standards ab, wie sie in den vorangegangenen Jahren gegolten hatten. Es mochte scheinen, dass das hiesige Eis, um an das metaphorische Tauwetter anzuknüpfen, noch lange nicht gebrochen war. Während man in Warschau bereits seit einiger Zeit den Wandel spüren konnte, stützte man sich in der Stettiner Provinz nach wie vor auf die gleichen Propaganda- und Denkschablonen, wie man ausgezeichnet am Beispiel der Entstehung der Wochenschrift „Land und Meer (Ziemia i Morze)“ ablesen kann. Diese Zeitschrift wurde zum zentralen Symbol der lokalen Veränderungen. Die anfängliche Vorsichtigkeit der Diskussion und das Fehlen von Verweisen auf die sog. Geheimrede Nikita Chruščevs verwandelten sich innerhalb weniger Wochen in eine mutige Diskussion über die Grundlagen der Funktionsweise des Herrschaftssystems, wie auch (möglicherweise sogar vor allem) darüber, was sich während des letzten Jahrzehnts zgetragen hatte. Dabei spielten Angehörige der örtlichen Intelligenz – Wissenschaftler, Journalisten, aber auch einfache Arbeiter eine große Rolle. Es erschienen außergewöhnlich mutige Texte, auch in den Spalten des offiziellen Parteiblattes, das sich sichtlich entgegen den Erwartungen der desorientierten Wojewodschaftsführung entwickelte. In der Haltung ihrer Repräsentanten konnte man das Spiel unterschiedlicher Haltungen und Interessen verspüren, doch es überwogen Konservatismus und Entsetzen, eine deutlich ausgesprochene Furcht vor allzu radikalem Wandel.

“IN THE LIGHT OF THE RESOLUTIONS OF THE 20TH CONGRESS
OF THE COMMUNIST PARTY OF THE SOVIET UNION...”
REPERCUSSIONS OF THE MOSCOW EVENTS OF FEBRUARY 1956 IN SZCZECIN
PART TWO

Summary

Key words: communism; the Khrushchev Thaw of 1956; “The Secret Speech” of Nikita Khrushchev; the local party machine; propaganda

The first information concerning the 20th Congress of the Communist Party of the Soviet Union were of ritual nature and did not differ from the standards hitherto used. It seemed that it would take a long time before the metaphorical thaw took place there. While in Warsaw the change could be already felt, in Szczecin old propaganda patterns were employed, which can be seen on the example of the creation of the weekly magazine “Ziemia i Morze” – a periodical which later became the vital symbol of the local change. Within several weeks the original lack of debates and references to Khrushchev’s speech was transformed into a brave discussion about the “Secret Speech”, the political system and events of the previous decade. Representatives of the local intelligentsia – academics, journalists, but also common workers played an enormous part in the debate. The lethargy of the last few years quickly disappeared. There appeared bold texts printed also in the official party newspaper which contradicted the expectations of the confused local authorities. In the attitude of the representatives of the authorities one could feel a game of various interests, but conservatism and a fear of radical change prevailed. There were hardly any signs of what was to happen in October 1956.

